

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Sobota 20 czerwca.

Intonacja: Rzym.-kat. Dzisiaj: Sylwester. — Jutro: D. 2 po św. Alojzego G. — Gr.-kat. Dzisiaj: 7. Pteodota świaszcz. — Jutro: 8. N. 1. W. S. S. H. 8. — Słowiańskie: Dzisiaj: Bogny św. Jutro: Dymysława.

Wschód słońca 4:05, zachód 7:58.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45*, 6:12, 7:—*, 7:35, 11:15, 12:45*, 3:50; do Rzeszowa 3:30; do Podwołoczysk 6:20, 10:40, 2:16*, 7:45, 11:10; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:10*, od 15 lipca 9:35, 2:23*, 10:38, 2:50*; do Kołomyi 2:40, 6:03; do Stryja 11:25; do Ławocznego 7:30, 2:25, 6:42; do Sambora: 6:—, 9:05, 4:—, 10:45; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:14, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełzca 11:05; do Stanisławowa: 6:40; od 1 lipca do 25 lipca do Husiatyna: 6:20, 2:16*, 11:10; do Brzuchowic 7:21, 3:45, do Janowa 9:15, 3:35.

Pociągi pociągowe opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego” otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedziel. 1—11. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich (Teatralna 18) w czwartki od g. 10 do 1 i w piątek, w niedzielę od g. 10 do 1 tylko I piętro. — Bibl. Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie od 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polit. 10—1. i od 4—8 w, w niedzielę, poniedział. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczyński (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel. i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, I p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta od 10 do 12 w poł. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stale. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od d. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Teatr miejski. Dzisiaj o godz. 7:30 w „Łapownicy”. (Intratna posada), komedia w 5 aktach Al. Ostrowskiego. (III gość. występ Kaz. Kamińskiego).

Krach naftowy.

Wiedeń (Tel. wł.). Wczoraj, jak to już donosiliśmy, zjawiała się w Kole polskiem deputacja przemysłowców naftowych z okręgu Borysław-Tustanowice. W deputacji wzięli udział pp. inż. Wolski, dr. Goldhammer, Długosz, Moraczewski, Duczyński, Maclor, Sroczyński, Glader, dr. Kreisberg, dr. Szpitzmann, Schutzman, Eminowicz, Sussmann, dr. Bartoszewicz i inni.

Deputacja, prowadzona przez prezydium Koła, oraz posłów dr. Loewensteina, dr. Kolischera, Zarańskiego i ks. Lubomirskiego, przedstawiała życzenia przemysłowców ministrowi skarbu oraz ministrowi Galicyi.

Mówca deputacji, inż. Wolski, przedstawił przesilenie, panujące obecnie w przemyśle naftowym, powodujące bezprzykładną derutę cen i zatrzymywanie ruchu w okręgach naftowych zachodniej Galicyi, wskutek czego tysiące robotników zostaje bez pracy. Grozi katastrofa, której następstwa nie dadzą się obliczyć. Bogactwo kraju się marnuje, rzeki wschodnio-galicyjskich pól naftowych przepelnione są ropą, co stanowi poważne niebezpieczeństwo.

Nadwyżka produkcji musi być zużyta i dlatego ważne jest, aby przedewszystkiem administracja kolejowa zdecydowała się bez dalszych studyów w tym kierunku na opalanie lokomotyw ropą.

Inż. Wolski przedstawił następujące postulaty przemysłu naftowego, których spełnienie może złagodzić przesilenie:

1. Przyznanie subwencji państwowej, likwidowanej natychmiast, w wysokości 1,5 miliona koron, umożliwiającej bezzwłoczne urządzenie tymczasowych zbiorników na ropę, pojemności 30.000 wagonów.
2. Bezzwłoczne zastosowanie ropy, jako opału dla lokomotyw na wschodnio-galicyjskich liniach kolei państwowych, według załączonego memoriału.
3. Ulżenie targu przez zakupno 30.000 wagonów ropy na użytek kolei.
4. Rozszerzenie taryfy wyjątkowej II, która dziś przysługuje tylko eksportowej nafcie rafinowanej, również na eksportowaną ropę.
5. Przyznanie tej samej taryfy „II”, do transportów ropą.
6. Zakupno dostatecznej ilości cystern do transportu ropy.
7. Należyte obniżenie podatku konsumcyjnego od nafty, którego bezprzykładna wysokość ogranicza zużycie nafty w Austrii do jednej trzeciej ilości, zużywanej w innych państwach cywilizowanych.

Po dłuższej dyskusji, w której uczestniczyli dr. Głabiński, dr. Loewenstein, dr. Kolischer, dr. Battaglia, dr. Goldhammer, dr. Bartoszewicz i inni, minister skarbu, dr. Korytowski zabrał głos i oświadczył, że uznaje

konieczność pomocy państwowej i jest gotów dać konieczne do sanacji stosunków kredyty. To oświadczenie składa minister skarbu z tem zastrzeżeniem, że minister kolei istotnie będzie się tych kredytów domagał.

Deputacja wraz z prezesem Koła, dr. Głabińskim, posłami z naftowych okręgów i prezesem centralnego Związku fabrycznego, ks. Lubomirskim, udała się następnie do ministra kolei.

Inż. Wolski, przedstawiając ponownie krytyczne położenie przemysłu naftowego, podniósł, że opalanie lokomotyw ropą jest technicznie oszczędne za pewne i nieprzedstawiające niebezpieczeństwa, handlowo zaś tańsze, wobec czego słuszne jest, żeby na kolejach zaprowadzone zostało.

Minister kolei, dr. Derschatta, w odpowiedzi zaznaczył, że odkąd stoi na czele ministerstwa, nie spuszcza z oka jaknajlepszego wykorzystania sił natury i bogactw naturalnych kraju, a więc spadków wodnych na zachodzie i bogactwa opałowego na wschodzie.

Technicznie dotąd nie zostało rozstrzygnięte, czy ropa do opalania lokomotyw ma być odbenzynowana czy nie, minister dlatego nie przesądza, w jakiej formie ropa zastosowana zostanie, gotów jest jednak już dziś zakupić pewną ilość ropy na zapas dla kolei państwowych, jeżeli cena będzie odpowiednią i uwzględni ewentualne koszty odbenzynowania.

Po przemówieniu dr. Kolischera, który wykazywał, iż administracja kolei robi dobry interes handlowy, przechodząc na opalanie ropą, zabrał głos dr. Loewenstein i podniósł, że wiążące oświadczenie ministra, co do zakupu ropy oddziało uspokajająco na targ i powstrzymała niżkę cen, prosi więc, żeby minister takie oświadczenie złożył.

Wobec tego minister, dr. Derschatta oświadczył, że, z zastrzeżeniem zgody co do ceny, zakupi 30.000 wagonów ropy na użytek kolei.

W celu omówienia ceny i warunków sprzedaży zaprasza minister deputację na konferencję w sobotę. W konferencji tej weźmie również udział zastępca ministerstwa skarbu.

W końcu deputacja udała się do br. Becka, który informował się szczegółowo o stanie przemysłu naftowego, oraz zapewniał o pomocy państwa. Jednocześnie zwrócił uwagę producentom, że pomoc w trudnej sytuacji leży nie tylko w akcyi rządu, lecz szukać jej należy również w organizacyjnym stowarzyszeniu się i ograniczeniu produkcji.

Wiedeń (Tel. wł.). Dzisiaj rano odbędzie się tu druga konferencja przemysłowców naftowych.

37)

F. MAUZENS.

ŻYJĄCA KASA

Przekład z angielskiego A. Z.

(Ciąg dalszy).

— To nic, ale masz minę tak nieszczęśliwą, że każdy ci coś da. Nigdy jeszcze nie widział człowieka tak odpowiedniego do zbierania składek.

— Tak, — odezwał się drugi, — mybyśmy robili przyjemność, a ty przykrość, a dochody by się przez to zdwoiły.

— Dziękuję, ale nie mogę tej propozycji przyjąć.

— Tem gorzej!

I Włosi już się mną nie zajmowali.

Po śniadaniu spytałem gospodarza, gdziebym mógł znaleźć jakie zajęcie.

— To będzie trudno, mój biedny stary. Tu tylko silni znajdują zajęcie; i tak już za dużo tu mamy kobiet, Chińczyków i małych dzieci. Idźcie do śródmieścia.

Zostawało mi tylko dziesięć centów, a to było niewiele w kraju, gdzie jedno jajo kosztuje 30 centymów, a metr kubiczny gazu kilka franków. Wyszedłem z oberży i łaziłem po ulicach aż do wieczora. O 9 kupiłem za 5 centów chleba, i znów rozpocząłem przechadzkę.

Z rana ostatni grosz wydałem na nową porcję chleba, a o południu czatowałem koło oberży na moich Włochów. Gdy się zjawili, zbliżyłem się do nich.

- Namysliłem się, — rzekłem.
- Bardzo dobrze. Jadłeś śniadanie?
- Nie.
- To cię zapraszamy.

Przyjąłem. Miałem już kurcze w żołądku.

Posiliwszy się, udaliśmy się do miasta i stanęliśmy przed kawiarnią. Moi towarzysze odśpiewali jakąś wesołą piosenkę, poczem szepnęli mi:

— Teraz na ciebie kolej! Zdejm kapelusze!

Ustuchałem i ze spuszczoną głową zacząłem obchodzić stoliki, na nikogo nie patrząc. Kapelusze mój napelniał się szybko, aż tu nagle usłyszałem okrzyk. Podniosłem głowę. Plaisance, baron, Cruchat i Loustau siedzieli przedemną.

ROZDZIAŁ XVII.

Knicker hocker-Hotel.

Kapelusze wypadł mi z ręki i pieniądze się rozsypały. Ruch się zrobił dokoła, muzykanci na hałas przybiegli, a ciężka ręka Cruchat'a zwałiła się na moje ramię. Zakręciło mi się w głowie i byłbym upadł, gdyby mnie ktoś nie był podtrzymał a jednocześnie nie przytknął do ust kieliszka z czemś piekącym, co mi język sparzyło. Zawrót głowy wkrótce mi przeszedł i zostałem tylko oglupiały.

Muzykanci, pobierawszy pieniądze, zemknęli, biorąc mnie zapewne za złodzieja lub kasyera nierzetelnego, którego przyłapali i który mógłby ich w nieprzyjemną sprawę zawikłać. Wszyscy na nas patrzyli.

— To nic, panowie — rzekł baron — odnaleźliśmy tylko starego przyjaciel, którego z oczów przez dłuższy czas straciiliśmy.

— Chodźmy stąd! — odezwał się Plaisance.

I wzięwszy mnie pod rękę, wyciągnął mnie na ulicę. Jakis czas szliśmy w milczeniu, poczem Cruchat zbli-

żył się do mnie i szepnął mi do ucha:

— Podła świno!

Odetchnął i dodał głośniejszym głosem:

— Plugawy owadzie!

Oczy mu świeciły. Wykrzywił usta, odkrywając żółte zęby i wrzasnął:

— Kotrze!

Szturchnięciem w bok przerwał mu i Loustau zaprotestował:

— To nie pora na robienie skandalu!

— Łajdaku! Gałganie! — mruknął Cruchat ciszej.

— Idźcie naprzód — rzekł baron — takie zachowanie się na ulicy jest niestosowne.

Plaisance i ja przyspieszyliśmy kroku. Gdy mój kuzyn upewnił się, że go już tamci nie usłyszą, pochylał się do mnie:

— Ty idyoto! To ty myślałeś, że ja cię chcę zamordować? Pewny tego byłem! Ale jak ci myśl podobna mogła przyjść do głowy? No, mniejsza o to! przebaczam ci, bo wzruszenia ostatnich czasów musiały ci mózg nadwężyć.

Mówił tonem tak szczerym, iż podejrzenia moje znikły odrazu i ogromny wstyd mnie ogarnął. Czemuż Plaisance przedtem tak do mnie nie mówił! Jakby odgadując moje myśli, ciągnął on dalej:

— Nie mogłem ci tego w Sidney powiedzieć, bo widziałem, iż starasz się ukryć przedemną swoje podejrzenia, sądziłem więc, iż najlepiej zrobię, jeśli cię będę tylko ściśle pilnować, aż ci miną. Niestety... potrafiłeś mi się wymknąć...

Plaisance zamilkł, bo znajdowaliśmy się już przed Knicker hocker Hotel, i towarzysze nasi z uspokojonym Cruchat'em się zbliżyli. Dowiedziałem się teraz szczegółów tego polowania na mnie.

(C. d. n.)

Z ostatniej poczty.

§ **Walka 3-ch miast o nieboszczyka.** W zeszłym tygodniu zmarł pod Kałuszynem w Królestwie we własnym majątku Abraham Dawid Silberberg. Bracia zmarłego chcieli go pochować w Kałuszynie, lecz wnet zjawili się przedstawiciele bractwa pogrzebowego z Jadowa z żądaniem 200 rubli odszkodowania, dowodząc, że nieboszczyka należy pochować w Jadowie. Bractwo zaś w Kałuszynie żądało za pogrzeb 2.500 rubli. Gdy już miało dojść do zgody, zjawili się w majątku przedstawiciele gminy żydowskiej z Węgrowsa z naczelnikiem powiatu w otoczeniu policyj, stróżów i wojska w liczbie 100 osób. Naczelnik powiatu kazał nieboszczyka zabrać do Węgrowsa pod eskortą wojska i policyjantów. Tutaj znowu bractwo zażądało 15.000 rubli za grób! Zwłoki więc leżały znowu, a stróże, ustawieni przez naczelnika, oblewali je codzień karbolem. W końcu spadkobiercy musieli się zgodzić na zapłacenie 10.000 rubli.

§ **Awantura w operze nadwornej.** W środę podczas wystawienia „Walkiry“ Wagnera w operze nadwornej w Wiedniu przyszło do awantury niebываłej jeszcze w tym teatrze. Awantura powstała wskutek skreślenia w „Walkiry“ jakichś dwustu taktów z 2-go i 3-go aktu przez dyrektora Weingartnera.

Kiedy przed rozpoczęciem uwertury, dyrektor Weingartner stanął przy pulpicie dyrygenta, z czwartej galerii odezwały się sykania, gwizdy i okrzyki „Abzug“. Hałas trwał parę minut, jednakowoż dyr. Weingartner wcale się tem nieprzyjemnym przyjęciem nie stropił i po chwilowym uciszeniu się hałasu dał znak rozpoczęcia uwertury.

Po pierwszym akcie, w którym nie było żadnych skreśleń, publiczność urządziła Weingartnerowi gorącą owację. W drugim akcie skreślenia następują jedne po drugich i dały powód do nowych awantur. Z biegiem akcji na scenie, rósł niepokój na widowni, z galerii zaczęły się odzywać coraz przeraźliwsze gwizdy.

Nagle galeria się uspokoiła. Podczas pauzy dowiedziano się, że służba usunęła demonstrantów i zaprowadziła ich do komisaryatu, gdzie ich po spisaniu protokołu puszczono na wolność. Spokój trwał już następnie aż do końca przedstawienia.

Krytycy, jakkolwiek zarzucają dyr. Weingartnerowi niepotrzebne skreślenie partytury, przyznają przecie, że wystawienie rzeczy było znakomite.

§ **Sprawa ks. Eulenburga.** Termin rozprawy przeciw ks. F. Eulenburgowi, oskarżonemu o krzywoprzysięstwo i namawianie do krzywoprzysięstwa, wyznaczono na 29 bm. Akty do tej sprawy stanowią dziesięć pokaznych tomów. Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w Berlinie.

§ **Konflikt na granicy rosyjsko-perskiej.** Sprawę zabicia przez koczowniców perskich na granicy kaukaskiej rotmistrza Dwojeglazowa i kilku szeregowców straży pogranicznej — o którym donosiliśmy w swoim czasie — namiestnik Kaukazu uznał za załatwioną. Główne punkty żądań rosyjskich, przedstawionych przez gen. Snarskiego, są wykonane, wobec czego hr. Woroncow Daszkow wydał polecenie do odwrotu wojska do Tyflisu.

Co się tyczy jednego z głównych żądań rosyjskich, tj. zapłacenia przez szachsewanów (plemię koczowniców) kary pieniężnej, otrzymano wiadomość, że do uiszczonych już 50.000 dopłacono jeszcze gen. Snarskiemu 14.000 rb. Prócz tego ze swej strony rząd perski oznajmił stanowczo ambasadorowi rosyjskiemu, że ujęci już zabójcy Dwojeglazowa będą ukarani. Piłnowanie wykonania tego warunku powierzono konsulowi rosyjskiemu w Ardebilu.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Rada państwa.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie na wczorajszym posiedzeniu zastanawiało się głównie nad sprawami naftowymi. W dyskusji zabierali głos prezes dr. Głabiński, pp. Zieleniewski, dr. Kolischer, ks. Stojałowski, Stapiński, ks. Żygułiński, Średniawski, Zarański, ks. Lubomirski i dr. Loewenstein. Koło zgodziło się na energiczne poparcie żądań przemysłowców naftowych.

Wtorkowe posiedzenie poświęcone będzie sprawie podwyższenia podatku od wódki i zmianie statutu Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza konferencja prezydium Koła polskiego z prezydentem ministrów br. Beckiem trwała siedm kwadransów. Prezydium postawiło szereg żądań i domagało się z naciskiem ich wykonania.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Polnische Corr.“ donosi, że Koło polskie otrzymuje wciąż petycje z kół producentów spirytusu w Galicyi z wezwaniami, aby nie godziło się na obecny projekt podwyższenia podatku od wódki.

Konferencje między rządem a Kołem toczą się w dalszym ciągu. Koło odstąpiłoby od swego oporu przeciw projektowi, gdyby cały dochód z podwyższenia podatku przeznaczony został na sanację finansów krajowych i gdyby bonifikacje w dotychczasowej wysokości utrzymane zostały. Na tych podstawach pertraktacje dalej prowadzone.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że pertraktacje w sprawie rewizji ustawy wojskowej niebawem

zostaną ukończone. Przyspieszenie układów nastąpiło na specjalne życzenie cesarza.

Izba posłów.

Wiedeń (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów zabrał głos dr. Battaglia. Najpierw w swem przemówieniu dał odprawę napuszonemu i zarozumiałemu wywodowi dr. Diamanda ze środowego posiedzenia i sprowadził do należytego mianownika śmieszności zarzuty, stawiane przez tego mowcę Kołu polskiemu z tej racji, że organizację swą opiera na solidarności narodowej.

Dalej trafnie i psychologicznie głęboko scharakteryzował chorobę, na którą Izba zapadła. Ową chorobę zaszczepili jej socjaliści — partya, która robi wszystko jedynie dla efektu; od nich zaraziły się inne, na szczęście nie wszystkie, stronnictwa. Dla tego Izba nic nie robi, tylko ugania się za efektami. Tego rodzaju stan demoralizuje i obniża poziom życia publicznego.

Wywody dr. Battaglii, uważnie słuchane, przerywane oklaskami, ze strony zaś przeciwników okrzykami, zwróciły ogólną uwagę. Mówca złożył dowód, iż jest nie tylko wybitnym działaczem ekonomicznym, lecz i pierwszorzędnym polemistą politycznym o socjologicznym podkładzie.

Wiedeń (TBK.). Po pośle Mandiću, który przemawiał po chorwacku, zabierali głos: Heilingner (chrz. soc.), który domagał się utworzenia osobnych ministerstw poczty, spraw sanitarnych i spraw przemysłowych, p. Fuchs (chrz. soc.), domagając się reformy regulaminu Izby, następnie Palme (soc. dem.), Kraus (niem. nar.), poczem zabrał głos p. Battaglia.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby panów p. dr. Battaglia zwrócił się w mowie swojej przedewszystkiem przeciw onegdajszej mowie dr. Diamanda. Dla tego posła z pewnością bardzo przyjemnym było, gdyby Izba składała się z samych reprezentantów klas, a wszystkie wyższe narodowe i kulturalne punkty widzenia, na podstawie których utworzyły się wielkie stronnictwa, zupełnie znikły. Solidarność Koła polskiego, zdaniem dr. Diamanda, ma być powodem jego słabości, ani jednak nie dał dowodów tej słabości, ani też nikt nie uwierzy, ażeby solidarność wywoływała słabość. Twierdzenie jego, jakoby w nowym Kole polskiem zaostrzyły się przeciwieństwa socyalne, stoi w sprzeczności z faktem, że większa część reprezentantów wielkiej własności znikła z Koła polskiego, którego członkowie należą przeważnie do ludzi, nie zawdzięczających swego stanowiska ani urodzeniu, ani majątkowi, lecz dobili się wszystkiego zmusną pracą, często nawet w nędzy. Właśnie ta okoliczność dowodzi, że łączność i solidarność Koła polskiego wynika z idei politycznej. Największym grzechem Koła miało być to, że głosowało przeciw wnioskowi socjalnych demokratów.

Ale jakżeż te wnioski wyglądają? Oto z jednej strony socjalni demokraci domagają się zniesienia wszystkich podatków konsumcyjnych, co oznaczałoby ubytek kilkuset milionów z dochodów państwowych, równocześnie zaś podnoszą słuszne żądanie polepszenia bytu rozmaitych kategorii funkcjonariuszy państwowych. Słychać także żywe domaganie się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy. Jednym słowem podnosi się żądania, idące w setki milionów. Na pokrycie ubytków w przychodach państwowych, socjalni demokraci proponują podwyższenie podatku dochodowego i spadkowego, zaprowadzenie podatku od wzrostu majątku i od przedmiotów zbytkowych, których wydatność najoptymistycznie obliczyć można na 10.000.000 k. Skądżeż więc wziąć te sumy, których się ani domagają?

My także — mówił dr. Battaglia — zawsze jesteśmy przeciw dzisiejszemu systemowi podatków konsumcyjnych i za zniesieniem rozmaitych ciężarów, pod jednym jednak warunkiem, liczenia się z faktycznymi stosunkami i tu jest uderzająca różnica pomiędzy nami, a socjalnymi demokratami. Jeżeli się chce być politykiem uczciwym, a rozsądnym, trzeba być politykiem realnym. Uważamy też za największy swój obowiązek zwalczanie wszelkich nierealnych wniosków, budzących w masach nadzieje, niemożliwe do spełnienia. Głosować musimy przeciw wnioskowi czysto agitacyjnemu, choćby nawet ze szkodą naszej popularności. Natomiast Koło polskie i inne obywatelskie stronnictwa ludowe nie posiadają żadnej sposobności uzyskania dla ludu korzyści. To, co dr. Diamand mówił o bezskuteczności akcji Koła polskiego, nie zgadza się z faktami. Przedewszystkiem nieprawdą jest, że Koło polskie oświadczyło się przeciw zniesieniu cen soli, przeciwnie w komisji ugodowej drzyjęto rezolucję dr. Głabińskiego, postawioną w tym duchu w imieniu Koła polskiego. Długie pertraktacje z rządem doprowadziły do rezultatu o tyle, że możliwym się stało z dniem 1 czerwca zniżyć cenę soli w całym kraju i zaprowadzić jednakową cenę na 20 hal.

Koło polskie uzyskało zniesienie, względnie znaczne zniżenie należności za doręczanie pism sądowych, co stanowi dla włościan znaczne ułatwienie. Dr. Diamand zupełnie słusznie potępił zachowanie się rządu wobec katastrofy naftowej, ale też na tem potępieniu ograniczyła się jego cała działalność. Czyż nie wie on, że od kilkunastu miesięcy Koło prowadzi zmuszone pertraktacje z rządem, aby sprawę opalania lokomotyw na kolejach państwowych ropą załatwić i, że sprawę tę Koło polskie posunęło tak daleko, iż mimo niesłychanych biurokratycznych trudności, w najbliższych tygodniach załatwiona będzie na korzyść naftowej produkcji galicyjskiej? Wymienić tu także należy usiłowania Koła polskiego, które doprowadziły do zniżenia taryf

od ropy (ropy na opał). Koło polskie sprawiło, że dworzec w Boryslawiu będzie rozszerzony, że zwrotnice pomiędzy Drohobyczem a Boryslawiem zostaną utworzone i, że postanowiono dalsze inwestycje w tym względzie.

Dr. Diamand zarzuca nam, że nie mamy serca dla urzędników państwowych, ponieważ w komisji budżetowej głosowaliśmy przeciw znanemu 20 milionowemu wnioskowi socjalnych demokratów. Któż jednak przysłużył się lepiej słusznej sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych? Czy socjalni demokraci, którzy popenili niekonsekwencję, gdyż, żądając podwyższenia jednej pozycji budżetowej, głosowali potem przeciw swemu wnioskowi, ponieważ oświadczyli się przeciw całemu budżetowi, czy też obywatelskie stronnictwa, które wprawdzie oświadczyły się przeciw wnioskowi socjalnych demokratów, ale obecnie w pertraktacjach z rządem postanowiły poprawę plac najniższych kategorii urzędników państwowych, urzędników kolejowych, funkcjonariuszy pocztowych itd., jako warunek sine qua non w razie, gdyby się zgodziły na podwyższenie podatku od wódki?

Następnie mowca zwrócił się przeciw twierdzeniu dr. Diamanda, że, choć niema szpiegów w Kole polskiem, zawsze za nim biegają ludzie i opowiadają, co się w Kole dzieje. Twierdzenie to jest anonimowe. Domagamy się od dr. Diamanda, aby wymienił tych członków Koła polskiego, którzy za nim biegają, a najsilniej jesteśmy przekonani, że nie jest wstanie przytoczyć nazwisk. Dopóki jednak tego nie uczyni, musimy uważać jego twierdzenie jako nieudowodnione i napiętnować jako kłamstwo, a tego, który je rzucił, jako kłamcę.

Jeżeli stronnictwo, rzekomo tak silne, tak świadome celu, tak etyczne i bezwzględne, jak socjalni demokraci, określiło obecny rząd jako nieprzyjazny ludowi, powinno go napedzić. To się jednak nie dzieje, nie używa się najostrzejszych środków walki parlamentarnej, aby rząd obecny obalić. Tem samem postępowanie socjalnych demokratów jest tylko kiepską komedią. A czemuż to się nie dzieje? Może dlatego, iż jak mówią, serdeczne stosunki tego stronnictwa z rządem, choć na razie zaostrzone, nie są znow tak złe?

Może z innej przyczyny, mianowicie, iż obawiacie się panowie, że jeżeli pójdziecie do generalnego ataku, to pójdzie precz nie rząd, ale Izba? Kieruje więc wami obawa wyborów i może macie słusność.

My także nie jesteśmy zawsze zadowoleni z rządu, a szczególnie z systemu naszej administracji, widzimy jednak, że wśród dzisiejszych stosunków nie można się spodziewać rządu lepszego, niż obecny. Rzadko wogóle przychodzi coś lepszego, a już w tym wypadku można twierdzić, iż w danych stosunkach w Austrii żaden rząd nie byłby lepszy, niż obecny, choć absolutnie nie jest najlepszy. Przyczyny należy szukać w pierwszej linii w psychopatyi tego parlamentu. Cała jego uwaga zwrócona jest na zewnętrzny efekt. Hasłem jego jest: wiele, tanio i źle. Ten parlament okazuje wszelkie oznaki impotencji. Nie jest zdolny ani do legislacyjnych reform, ani do zdziałania czegoś pożytecznego, stoi w znaku nieskończonych wniosków, interpelacji, grubiaństw i pogroźek. Wnioski są tak liczne, że gdyby je poparto, wystarczyłyby do końca parlamentu, a jeśliby rząd chciał odpowiadać na wszystkie interpelacje, nigdybyśmy nie przystąpili do innego przedmiotu obrad. Pojawia się niebezpieczne przesunięcie kompetencji, mieszanie się parlamentu w sprawę administracji tak dalekie, że jest niebezpieczne i dla samej administracji i dla prac parlamentu. Za każdym banmistrzem stoi 3 posłów, a mianowanie oficyała pocztowego nie może się odbyć bez politycznej interwencji. Parlament ugania się za tanimi sukcesami i z jednej strony sprowadza administrację z właściwej drogi, z drugiej zaś sam się staje wobec rządu nieodporny.

Słusznie tu skarżono się na złe traktowanie żołnierzy, a i w naszej Izbie posłów panuje nędzka, formalnie ma się wrażenie, że się jest w koszarach. Mamy nawet „kwiatki koszarowe“ (wesolość). Najordynarniejsze obelgi musi się znosić spokojnie, gdyż ten, co rzuci obelgi, zajmuje w tej Izbie zawsze miejsce przewodnie, jemu się nic nie stanie (wesolość). Przed pokojami ministrów stoi zawsze warta, a posłów odkomenderowuje się do głosowania. Widok bezskuteczności usiłowań jednostek, mnogość wniosków i interpelacji, wpływa hamująco na energię najsilniejszych nawet indywidualności i jest przyczyną, że zasób energii Izby osłabł. Jakżesz tu mamy przeprowadzać wielkie reformy, jeżeli każda reforma, zaledwo zostanie uskuteczniiona, już jest przestarzala? Stosunki życiowe postępują szybciej, niżli praca reformatorska Izby...

Lud, jak się zdaje, mało sobie zdaje sprawę z tego, owszem jest zachwycony, że w tym parlamencie przy lada sposobności wygłasza się sążniste mowy i że małostkowe sprawy znajdują tu odgłos. Jedyna nadzieja jest w tem, że, jeżeli okażemy się rzeczywiście do niczego, to żywotne siły w narodzie same przez się doprowadzą do poprawy. Jeden z najdowcipniejszych w tym parlamencie ludzi szepnął komuś do ucha: „Czy znasz pan najważniejszy wypadek w Izbie? Ktoś powiedział rozsądne słowo! a na zapytanie, kto to jest, odpowiedział ów dowcipny, że nie może wymienić nazwiska owego posła, bo nie chce go skompromitować wobec jego wyborców (wesolość). Dowcip ten charakteryzuje dosadnie sytuację. Mamy jednak nadzieję, że siła żywotna ludu uniemożliwi takie dowcipy na koszt parlamentu. (Okłaski na ławach polskich.)

Posel S m i t k a (soc. dem.) zarzuca prezydentowi ministrów, że stara się tylko pozyskać stronnictwa obywatelskie, ażeby wykorzystać je dla celów kapitalistycznych.

Następnie przemawiali Hanusch (soc. dem.), ks. Gentili (włoski katol.), Funke (niem. postęp.), który wyraził zapatrywanie, że jego zdaniem każdy naród powinien swoje szkoły opłacać; dalej poseł Ausobsky (soc. dem.), poczem zabrał głos poseł Petelenz, który omawiał sprawy personalu państwowego, dalej odpierał ataki przeciwko min. Korytowskiemu, objaśniał stanowisko Koła polskiego wobec rządu, polemizując z p. Diamandem, wreszcie poruszył potrzeby uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, krak. szkoły przemysłowej itd.

Poseł Forstner (soc. dem.) krytykował stosunki na poczcie, uzasadniał wniosek socjalnych demokratów, zmierzający do poprawy materyjalnego położenia rozmaitych kategorii służby pocztowej.

Po przemowie posła Piszka (słow. katol.) obrady przerwano.

Postawia Soukup, Seliger, Resel, Diamand, Ostapczu i tow. uczynili nagły wniosek w sprawie przedłożenia projektu ustawy o zaprowadzeniu powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego głosowania do kilku Sejmów.

Minister oświaty Marchet odpowiedział na interpelację Adlera z 17 bm., oraz Malika w sprawie domieszenia dzienników o słowach cesarza, wypowiedzianych podczas otwarcia ochronki. Minister oświadczył: Jest to niezachwianie uznana zasada, że o oświadczeniach cesarza wobec którego z ministrów, które z natury swej są wyłącznie przeznaczone dla dotyczącego ministra, ministrowie nie dają żadnych wyjaśnień, ani też nie mogą czynić komentarzy. Jeżeli więc zasadniczo nie mam możliwości dania wyjaśnień o tych słowach, to z drugiej strony nie waham się stwierdzić, że uwagi te, które dotyczyły jednego i drugiego zajścia w ostatnich czasach, z całą pewnością nie zwracały się przeciw rektorom w ogóle, ani też przeciw uchwałom, jakie rektorowie powzięli o moją aprobatą, na odbytej pod moim przewodnictwem konferencji. Według mego przekonania niema powodu do zaniepokojenia czy to publicznej opinii, czy też osób interesowanych.

Poseł Choc wniósł otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią ministra i postawienie tej dyskusji na porządku dziennym.

Przewodniczący, obliczając głosy, stwierdził brak kompletu i posiedzenie zamknął.

Następne dziś o 11 przedpołudniem. Na początku posiedzenia odbędzie się głosowanie nad wnioskiem Choca.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Minister sprawiedliwości przeniósł sędzię powiatowego dr. Andrzeja Rayskiego z Sokółowa do Przeworska, zamianował radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu powiatowego sekretarzy sądowych z Krakowa: Antoniego Szpunara dla Kalwaryi, Tadeusza Łobaczewskiego do Kęt, zamianował adyunkta Kazimierza Albrychta w Dębicy sędzią powiatowym w Sokółowie.

Bezrobocie szkół wyższych.

Berno mor. (TBK.) Rektor politechniki czeskiej obwieścił wczoraj, że wykłady się znowu zaczynają. Studenci strajkujący usiłowali przez śpiewy, krzyki i hałas w korytarzach, przeszkodzić wykładom. Na politechnice niemieckiej panuje zupełny spokój; wykłady się nie odbywają. Studenci zajęli wyczekujące stanowisko.

Kraków (Tel. pryw.). „Czas“ donosi, że na wczorajszym wiecu akademickim, po 6-godzinnej prawie dyskusji, uchwalono 183 głosami przeciw 61 zawieszenie strajku od poniedziałku. Część komitetu strajkowego zgłosiła swe wystąpienie z niego.

Berno morawskie. (TBK.) Zaburzenia na czeskiej technice trwały całe przedpołudnie. Na wyższych kursach mogły wykłady się odbywać, na niższych natomiast było to prawie niemożliwe. Popołudniu miała się odbyć nadzwyczajna konferencja profesorów.

Insbruk. (TBK.) Na pełnym zgromadzeniu wolnomyślnych studentów uchwalono wytrwać dalej w strajku.

Praga. (TBK.) Komitet strajkowy czeskich studentów uchwalił wszystkimi głosami przeciw 3 zaniechać strajku.

Wiedeń. (TBK.) Jak donosi jedna z lokalnych korespondencji, zebranie mężów zaufania studentów wolnomyślnych uchwaliło strajk dalej prowadzić.

Sejmy.

Lublana. (TBK.) Sejm przyjął wczoraj przedłożenie w sprawie reformy krajowej ordynacji wyborczej. Następnie sesję odroczone.

Tryjest. (TBK.) Sejm przyjął jednogłośnie reformę wyborczą.

Budapeszt (TBK.). W sejmie rozpoczęły się wczoraj rozprawy o ustawie w sprawie podwyższenia podatku od wódki. Przemawiali najpierw Chorwaci przeciw ustawie, posługując się językiem chorwackim.

Komunikat urzędowy o polityce Niemiec.

Berlin. (TBK.) „Norddeutsche Allg. Ztg.“ zamieściła artykuł pod tyt. „Do położenia“, następującej treści:

W osądzeniu politycznego położenia daje się stwierdzić niepokój, odwołujący się mniej na fakty, niż na niepewność, czy utworzy się nowa konstelacja, która mogła utrudnić pokojowe rozwiązanie bieżących spraw. Byłoby błędem zaprzeczać, że mogą wyniknąć trudne dyplomatyczne pertraktacje, takie czasy jednakże

dają podkład do bezpodstawnych pogłosek. Niemiecka polityka ma specjalne powody do czuwania, ponieważ prawie wszystkie te pogłoski zwracają się przeciw niej.

Od wielu lat jesteśmy przyzwyczajeni, że agenci prasowi określają nas jako właściwych sprawców wojny rosyjsko-japońskiej. Nic dziwnego, że teraz także pracują przeciw nam. Skoro tylko wyłoniła się sprawa wschodnia, regularnie słyszymy, że skuteczne są rady Niemiec w Konstantynopolu, ażeby skłonić Turcję do wojowniczego usposobienia. Stąd niedaleko do twierdzenia, iż anarchistyczne stosunki w Persyi obciążają konto Niemiec, że wysłaliśmy niemieckich oficerów jako instruktorów do Afganistanu, że staramy się nasze stanowisko poprawić, podburzając świat islamski przeciw Europie.

Tak samo mamy przygotowywać interwencję w Królestwie Polskiem itd. Wszystko to jest nieprawdą. Na poparcie tych twierdzeń brak najmniejszego faktu. W chwili, kiedy sprawy blizkiego Wschodu są bardzo ważne, trzeba wielkiej lekkomyślności, ażeby rozpowszechniać zupełnie nieuzasadnione wiadomości wśród publiczności, że ambasador Marschall został odwołany, i że zastąpi go generalny inspektor bar. Goltz.

Jeszcze większe dzieją się nadużycia ze śmiałością i niewiarygodnym podawaniem oświadczenia, które cesarz Wilhelm wypowiedział w kole swych oficerów, do wiadomości prasy. Mowa, jaką wygłosił cesarz w Döbenig 29 maja po ćwiczeniach, dotyczyła tylko spraw służbowych i wojskowych, a wcale nie odnosiła się do spraw politycznych, i o okoleniu i o obstawieniu nie było mowy. Przecież cesarz dał wyraz przekonaniu, że armia, wierna duchowi Fryderyka Wielkiego, dorosła do swych zadań. Z pewnością nie chcemy zamykać oczu na możliwe niebezpieczeństwo. Nasi żołnierze nie noszą na czapkach niewojennej dewizy dawnej armii państwowej: „Da pacem Domine in diebus nostris“. Świadomość naszej siły daje nam ufność i spokój, godny wielkiego i pokojowego narodu.

Zajście z dziennikarzami.

Rzym. (TBK.) Komitet sprawozdawców parlamentarnych zaproszony był na wczoraj przez prezydenta Izby posłów. Komitet uznał, że prezydent na onegdajszym posiedzeniu zupełnie obronił prawa prasy i wezwał kolegów, aby już na popołudniowym posiedzeniu podjęli swe czynności, czemu też stało się zadość. Z powodu onegdajszego zajścia poseł Santini wyzwał posła Barsilai'ego.

Podróże monarchów.

Londyn (TBK.). Dzienniki donoszą, że car w tym roku nie przybędzie do Anglii, spodziewa się jednakże, że w przyszłym roku będzie mógł to uczynić.

Maroko.

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych przyjęła po dyskusji nad interpelacją w sprawie Maroka 343 głosami przeciw 126 porządek dzienny, zaakceptowany przez rząd, i wyrażający rządowi zaufanie za to, że bez wmięszania się do wewnętrznej polityki marokańskiej, zapewni obronę praw i powagę Francji w Maroku odpowiednio do umowy w Algieras.

Kryzys w Persyi.

Berlin (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Teheranu, że szach perski zgromadził już znaczniejsze siły wojskowe, składające się z 8 batalionów piechoty, jednej brygady kozaków, 18 dział i oddziału kartaczówek, jako siłę zbrojną, przeznaczoną do rozpędzenia parlamentu.

Londyn (TBK.). Do dzienników donoszą z Teheranu, że szach dotychczas nie odpowiedział na ostatni memoriał parlamentu. Szach otrzymał znaczne posiłki rozmaitych szczepów i nie jest skłonny do ugody, widocznym jest, że chce przywrócić absolutyzm. Kupcy w Teheranie oświadczyli się za zamknięciem sklepów i za wstrzymaniem ruchu handlowego.

Kandydatura Tafta.

Chicago (TBK.). Taft otrzymał przy głosowaniu konwentu republikańskiego 702 głosy, poczem nastąpiło nominowanie jego na kandydata na prezydenta jednogłośnie.

Waszyngton (TBK.). Sekretarz wojenny Taft, złożył wczoraj swój urząd.

Waszyngton (TBK.). Roosevelt, na wiadomość o nominacji Tafta na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wyraził konwentowi z tego powodu życzenia.

Warszawa (Tel. pryw.). Główny zarząd rolnictwa i urzędzeń rolnych dawał dotychczas zasiłki niektórym stowarzyszeniom rolniczym. Obecnie główny zarząd dowiedział się, że niektóre towarzystwa zaczęły wprowadzać wykłady na kursach w języku polskim. Z tego powodu zażądał od podwładnych instytucji przedstawienia odpowiednich danych, w celu pozbawienia owych towarzystw subwencji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister handlu dr. Fiedler prawdopodobnie nie przybędzie na zgromadzenie Centralnego Związku Fabrycznego do Krakowa; w jego zastępstwie przyjedzie szef sekcji dr. Rössler.

Z sali sądowej.

Banda włamywaczy.

(Trzeci dzień rozprawy).

Po 20 minutowej przerwie przystąpiono do przesłuchania dalszych oskarżonych. Z powodu napływu wielkiej masy publiczności atmosfera w sali niemożliwa.

Wprost oddychać nie można, a tu przesłuchiwanie rozwleka się, zdaje się, w nieskończoność.

Pomimo, że szajka „łże na urząd“, przewodniczący w myśl litery procedury wypytuje oskarżonych o najdrobniejsze szczegóły, jakkolwiek jest z góry przekonany, że nawet cienia prawdy nie usłyszy, bo szajce raczej na zaciemnieniu, niż na wyświetleniu sprawy zależy.

Luiza Tittlo-wa

żona Izydora, silna brunetka, ubrana w białą bluzkę, mocno przybrukaną, w czarną spodnicę, w marynarski kapelusik, nasadzony trochę „na bakier“, do niczego się nie poczuwa, o niczem nie wie. Wasińskiego znała jako „klienta“ swego męża, nic więcej ponadto.

Franciszka Uścieńska

nizka blondynka, z silnie zadartym noskiem, nad szerokimi ustami, o twarzy bezmyślnej, brzydkiej, owinięta w granatową pelerynę, wchodzi na salę z dzieckiem na ręku, które ciekawie wodzi oczkami po sali, a nie zobaczywszy nic zajmującego, układa się do snu na piersi matki. Po chwili, nie mogąc znaleźć wygodnego miejsca, napelnia salę krzykiem, nie robiąc sobie nic z przybytku Temidy. Wobec tego dziecko wynoszą z sali, oddając pod opiekę Tittlowej.

Placz dziecka pobudza i Uścieńską do płaczu, ale wkrótce uspokaja się i „wchodzi w swoją rolę“.

Nic nie wie. Wasińskiego znała jako wynalazcę, bo widziała u niego różne „drućki“. Tittlo poznała przy sposobności kupowania u niego pierścionka. Hüttnera znała, bo jako gość przychodził do jej lokatora Wasińskiego. Śnieguckich polubiła bardzo, oni trzymali nawet do chrztu jej dziecko.

Pod ogniem krzyżowych pytań prokuratora, który ją łapie na łgarstwie, zaczyna się wikłać i wybucha płaczem.

Dr. Laub (obrońca Uścieńskiej): Pan prokurator pozwoli, że ja się jej o coś zapytam, to ona się zaraz uspokoi.

Prokurator (poznawszy się na fincie adwokackiej): Dziękuję panu bardzo, ale ja teraz przy głosie.

No, i prokurator nie wiele się od niej dowiedział, bo cała jej odpowiedź obracała się w słowach „nic nie wiem“, „nikogo nie znałam“, „nic nie widziałam“.

Władysława Wasińska.

Przewodniczący każe zawołać żonę herszta bandy, Władysławę Wasińską. Na sali poruszenie. Publiczność zaczyna się skupiać bliżej ław oskarżonych, aby się jej lepiej przyglądać. Tymczasem spotyka ją mabefiki zawodzik, bo dowiaduje się od dozorczy, że zaprowadzono ją już do celi. Chwila niecierpliwego oczekiwania, poczem poprzedzona zawiadomieniem Brysia „już idzie“ wchodzi na salę trochę zażenowana, nizka, szczupła blondynka, o twarzy bladej, zniszczonej więzieniem. Twarz nie brzydka, nie szpeci jej nawet zanadto zadarty noszek nad wąziutkimi ustami, ułożonemi w grymas. Bujne blond włosy, modnie uczesane „z podkładką“, poprzytykane gęsto szpilkami jaskrawego koloru. Na głowie narzucony ma z pewną kokieterią czarny koronkowy szalik z „wypustką“ jedwabną „krzyżującego“ koloru. Cała jej postać robi na pierwszy rzut oka wrażenie „bufetowej“ drugorzędnej kawiarni.

Zeznaje głosem cichym, ale wyraźnie.

Jak wiadomo, Wasiński, a także inni członkowie szajki zeznawali, że Wasińska nic nie wiedziała o sprawkach swego męża. Wasiński może mniej z miłości, aby uszanować jej skrupuły religijne — jak mówił — ale więcej z ostrożności przed jej językiem, nie wtajemniczył jej w swe plany, nie bez tego atoli, żeby Wasińska czegoś nie wiedziała. To też zeznanie jej na ogół robią wrażenie szczerości, chociaż czuć, że stara się ostrożnie przemilczeć to, coby mogło kogoś ze szajki skompromitować.

Na początku zeznań przedstawia Wasińska krótki przebieg swego awanturczego życia. Jest córka piekara w Królestwie, który miał 20.000 r. majątku. Wyszła za Wasińskiego z miłości. Początkowo mieszkała w Częstochowie, gdzie Wasiński miał piekarnię, założoną z jej posagu (5.000 rubli) i z majątku osobistego. Wkrótce ze względów „politycznych“ musiał uciekać. Następnie opowiadała Śniegucka o całej jej odyssey męża po Galicji i poza krajem, o rozmaitych jego interesach i przedsiębiorstwach, jak piekarnia, pralnia chemiczna i fabryka kapeluszy i o niepowodzeniach w tych przedsiębiorstwach. Później mąż, widząc, że mu nie idzie, powiedział jej, że musi zmienić zawód na „reisendera“. Mało się tem interesowała, co mąż robi.

Przew.: Wie pani coś o jakich kradzieżach, popełnianych przez męża?

Osk.: Nic nie wiem.

Przew.: W policyi przecież przyznała się pani, że wie coś o kradzieżach w Przemyślu, Tarnowie i Tow. ruskich księży.

Osk.: Uczyniłam to pod groźbą, bo komisarz i agent Lieblich grozili mi kajdankami, jeżeli nie przyznam się do tych kradzieży.

Przew.: A dlaczego akurat do tych?

Osk.: Nie wiem.

Przewodniczący pokazuje jej kilka kawałków materii, w jakie zawinięte były narzędzia złodziejskie podczas jednej z wypraw Wasińskiego, a mianowicie w Tarnowie, zapytując, czy miała suknie z takich materii.

Wasińska przyznaje, że miała, ale zaraz dodaje ogólnie, że takie suknie nie ona jedna nosiła.

Później przenieśli się do Lwowa i stąd mąż często wyjeżdżał.

Pewnego razu, wyjeżdżając do Stanisławowa, powiedział jej, że gdyby nie powrócił, to znak, że został aresztowany „za polityczne“. I rzeczywiście wyprorokował sobie, bo właśnie wtedy aresztowano go w Stanisławowie, gdy wraz z Kosem, Litwinem i Gottwaldem włamywał się do kantoru wymiany p. Kornblüha. Po aresztowaniu męża Wasińska przyjęła posadę „bufetowej“ w Stanisławowie, gdzie złożyła sobie 3.000 kor.

Po kilku miesiącach pobytu na tej posiadzie otrzymała list od męża, w którym donosił jej, że udało się mu uciec z więzienia, więc prosi ją, aby przyjechała do Lwowa do Uścińskich, gdzie wówczas mieszkała.

W tem miejscu Wasińska zaczyna płakać, a po chwili płacz jej przemienia się w spazmatyczne łkanie i krzyk. Na pomoc biegnie jej Wasiński, wołając z całej siły o wody. Na sali, zwłaszcza między kobietami, ogromne poruszenie. Po chwili Wasińska zlaną wodą uspokaja się i opowiada dalej.

Pierścionek, który jej skradł Knobloch, kupił jej mąż jeszcze w Wiedniu. Co do kołnierza barankowego, pochodzącego jak wiadomo z kradzieży u dyr. Stadnika, mówił jej mąż, że udało mu się kupić go „okazyjnie“. W sprawie pobytu swego w Pradze, podobnie jak Wasiński podaje, że celem tej podróży było założenie „damskiej fryzjeryni“. Po kilku dniach pobytu tam przywiózł mąż ze sobą Knoblocha, który ich okradł. W domu mąż często coś piłował, „zapewne“ naprawiał sobie łyżwy.

Przew.: Dlaczego czynił to tak pokryjomu, aby pani nie widziała?

Osk.: Bo ja nie lubiłam „łyżwować się“, więc byłabym i jemu nie pozwoliła.

Przew.: Kiedy pani także służącej nie pozwalała wchodzić do pokoju, jak mąż piłował te łyżwy?

Osk.: To nieprawda.

Przew.: Służąca to powtórzy jako świadek.

Tittlow nie była i nie wiedziała o tem, jakoby mąż telegrafował lub pisał do nich po Adamskiego i Hüttnera. Mąż mówił jej, że zaprosił Adamskiego i Hüttnera do siebie na święta. Przedtem wcale ich nie znała.

Przew.: Jedliście państwo razem wilię. (Było to 24 grudnia.)

Osk.: Nie. Oni poszli na kolację do klubu.

Przew.: Jakto, mąż zaprosił gości na wilię i nie jedliście w domu kolacy?

Osk.: Byłam chora. To też mąż z gośćmi poszedł do polskiego „Ogniska“.

Po powrocie (z nieudanej wyprawy) opowiadał jej mąż bardzo przestraszony, że spotkał rosyjskiego szpiega, który go chwycił za ramię. Mąż chciał go uderzyć rewolwerem, tymczasem rewolwer wypalił i szpieg padł. Kazał jej w tej chwili ubierać się i uciekać. Pojechali do Sambora. W drodze przyznał się przed nią mąż, że trudnił się kradzieżą, że ma na sumieniu kilka większych kradzieży i że uciekł z więzienia, gdzie siedział za kradzież.

Tu Wasińska wybucha po raz wtóry spazmatycznym płaczem. Wasiński prosi przewodniczącego, aby posłał po lekarza.

Po chwili Wasińska uspokaja się i opowiada dalej o pobycie w Walochów w Samborze. Walochowej dała 400 kor. nie za ułatwienie ucieczki jej mężowi, bo o tem nie wiedziała, ale dlatego, że mąż kazał dać. Za co, nie wie.

Na tem o godz. 2:30 odroczono rozprawę do dziś godz. 8 rano.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 19 czerwca b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciężko- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. z pp)	Temperatura.	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	735:80	24.2	SW2	0.0	32.5	16.4
2 popoł.	734:90	23.0	SSE2			
9 wiecz.	734:80	17.4	SSW2			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie. Koło 9 rano deszcz nieznaczny i o godz. 3 m. 30 popołudniu ulewny z grzmotami.

Prognoza na dziś:

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi wschodniej:

Pogoda piękna, ciepło, skłonność do burzy.

W Galicyi zachodniej:

Większe zachmurzenie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

→ **Wiadomości osobiste.** Namiestnik, dr. Michał Bobrzyński, wyjechał wczoraj popołudniu do Borysławia w sprawie akcji ratunkowej celem zapobieżenia wylewowi nafty.

→ **Mianowanie.** Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował oficyała rach. Mieczysława Piotrowskiego w sędzie krajowym wyższym w Krakowie, rewidentem rach. w tymże sądzie.

→ **Oil City.** Galicyjski Wezuwiusz, nie zionący popiołem i lawą, lecz gazami i ropą naftową, to obecnie świeżo odwiercony szyb ropny na Tustanowicach obok Borysławia „Oil City“, który z głębokości przeszło tysiąca metrów bije własną siłą od 12 b. m. pełnym strumieniem czarnego gazu, wydając przeszło 3,000,000 litrów na dobę, zalewa tereny przyległe w okręgu kil-

kuset metrów i odpywa rowami do rzeki. Imponujący i groźny ten widok wieży dymiącej, a wystającej z toni szumiącej i pieniącej się ropy, jakby latarni morskiej, o którą uderzają fale wzburzonego morza, ściąga bezustannie coraz większe tłumy ciekawej publiczności.

Nad opanowaniem rozruchanego żywiołu pracują gorączkowo i wytrwale setki robotników, kopiąc doły i sypiąc z ziemi wały ochronne a ośm tłoczeń parowych jest w ruchu, aby przepompować produkcję do rezerwoarów i zbiorników, dla braku jednak miejsca na zamagazynowanie znaczna część ropy musi spływać nieuchwyconą rowami i polami do rzeki, unoszona wodą aż poza Stryj.

Nawet na prymitywnych zastawach kto chce i ma po temu beczki i naczynia czerpie gorączkowo, bo bezpłatnie unoszoną ropę, zaś poza obrębem osad mieszkalnych, wykonano zastawy i nie uchwyconą przez nikogo część ropy, od środy począwszy, spalają na miejscu, celem ochrony dalszej okolicy przed grozą szkód i niebezpieczeństw wyniknąć mogących. Kłęby czarnego dymu daleko ciągnącą się chmurą dają obraz ilości tej spalanej ropy.

Niebywałe, niesłychane, a jednak prawdziwe. Blisko ćwierć wieku pracuję w przemyśle naftowym, a jednak na widok tego objawu siły żywiołowej doznałem wrażenia, jak gdybym nigdy dotąd prawdziwie wybuchowego szybu nie widział.

Zaznaczam z rozmysłu to swoje wrażenie, ażeby tembardziej uwydatnić tę nadzwyczajną, dotychczas niesłychaną produktywność otworu świdrowego. Faktem jest niezaprzeczoną, że obecny szyb „Oil City“ stwierdził kilka lat wstecz wypowiedziane przez geologów fachowe orzeczenia, w których się czytało, że Galicya w niedalekiej przyszłości będzie miała polskie Baku w zagłębiu Borysławsko-Tustanowieckim.

Jeżeli kiedy, to dziś twierdzić stanowczo można i należy, że wszystkie dążności, usiłowania, porywy i realne prace Szczepanowskiego i jego wyznawców ekonomicznego odrodzenia kraju przez górnictwo, miały i mają najrealniejszą podstawę.

Dla ludzi ekonomicznie wytrwałych, obcokrajowców, przybywających do nas i umieszczających miliony w przemyśle naftowym, niepojętą jest rzeczą, że ropy ze szybu „Oil City“ nie można dostatecznie magazynować, ani zużyć, lecz, że musi być ona spalona.

Za kilka tygodni, a najwyżej za parę miesięcy twierdzić stanowczo, że spodziewać się należy wprost powodzi naftowej wobec tego, że kilkanaście szybów z dnia na dzień jest na dowierceniu, a wszystkie położone są na najlepszych miejscach. I znowu powiedzieć muszę, że dziwne i niepojęte musi być dla każdego, kraj swój kochającego, dlaczego naczelnicy naszych władz krajowych nie uważali za stosowne pofatygować się dotąd a ni razu o tych parę godzin od swej siedziby, aby własnem okiem zobaczyć, jakie bogactwa kraj posiada i — puszcza do rzeki!

S. K.

→ **Nawalny deszcz** spadł wczoraj popołudniu po g. 3. Deszczowi towarzyszyły grzmoty i błyskawice. Po kilkudniowej spiece, temperatura skutkiem deszczu spadła do 15° R.

→ **Pożar w Zimnejwodzie.** Ubiegłej nocy w centrum Zimnejwody zapalił się dach słomą kryty stodoły, a następnie także słomiany dach domu gospodarza Kazimierza Zielińskiego, tuż obok posterunku żandarmeryi i sklepu chrześcijańskiego. Dzięki prędkiej i energicznej pomocy najpierw z kolonii niemieckiej Kaltwasser, której mieszkańcy pierwsi natychmiast przyciągnęli bez koni sikawkę, oraz sąsiedniej wioski Rudno, zdołano ogień przytłumić w ciągu godziny i ocalono bliżkie, a bardzo zagrożone obejścia sąsiadów. Ludzie i dobytek szczęśliwie ocalili, ofiarą padł natomiast pies na łańcuchu. Podnieść trzeba energiczną czynność ratunkową posterunku żandarmeryi i jego komendanta.

→ **Złamanie nogi.** Przy budowie elektrowni miejskiej na błoniach Stryjskich, spadł wczoraj z rusztowania zarobnik, Grzegorz Huk, liczący lat 42 i złamał nogę. Pogotowie Tow. ratunkowego po opatrzeniu odwoziło go wozem ambulansowym do szpitala powszechnego.

→ **Znaleziono.** Dnia 16 bm. znaleziono w jednym z wozów m. kolei konnej damski żakietek, po którego odbiór właścicielka zgłosić się zechce do dyrekcji m. kolei konnej przy ul. Bema 1. 10.

Podziękowanie.

W ciężkim ciosie jakim Bóg dotknął naszą rodzinę przez śmierć nieodżałowanej pamięci Męża i Ojca, jedyną ulgą były dowody pamięci i uznania dla śp. zmarłego.

Składamy serdeczne podziękowanie:

Wielebnemu ks. prof. dr. Jaszowskiemu i Wielebnemu ks. dr. Głąbowskiemu za łaskawe wzięcie udziału w eksportacji zwłok, Prezydium miasta Lwowa, Członkom Rady miejskiej, Prezydium Izby handlowo-przemysłowej, Stowarzyszeniu Kupców i Młodzieży handlowej, Stowarzyszeniu izr. Kupców, Współpracownikom firmy, Kolegom oraz wszystkim życzliwym, którzy oddali Mu ostatnią przysługę.

Marya Stachewiczowa
z dziećmi i zięciem.

6948

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, ks. prof. dr. Głąbowskiemu i Przewielebnym OO. Karmelitom, tudzież wszystkim P. T. Znajomym i Przyjaciółom, którzy raczyli oddać zmarłej ukochanej żonie i matce naszej ostatnią przysługę i Tym nam życzliwym, którzy w żałobnej chwili wyrazili swe współczucie — składamy na tej drodze z głębi serca pochodzące podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“.

6971

Rodzina Barszczewskich.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej postęgi śp. mężowi memu i łaskawe wyrazy współczucia, przesyłam Wszystkim serdeczne podziękowanie.

MICHALINA HOFMOKŁOWA.

6995

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

Największy, wspaniały węgierski CYRK K. LIPÓT

we Lwowie, plac Zbożowy

I GALOWE PRZEDSTAWIENIE

Sobota dnia 20 czerwca o godz. 8 wieczór, z najlepszych sił artystycznych. 6920

→ **Wspaniały olbrzymi program.** ←

Blizsze szczegóły podadzą afisze. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Pieckiego ul. Akademicka 4 i p. St. Gabryela ul. Karola Ludwika 3.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 19 czerwca. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 62.— do 62.40.

Tendencja: silna.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, 20 czerwca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 623.—, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 741.—, Akcje Anglo banku 294.50, Akcje Unionbanku 539.50, Akcje Länderbanku 439.75, Akcje Bankvereinu 519.50, Akcje Boden credit 1065.—, Akcje gal. Banku hipot. —.—, Akcje kolei państwowych 696.75, Akcje kolei południowej 128.50, Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbethal 442.—, Akcje kolei półn. 5290.—5320.—, Akcje kolei czern. 564.—, Akcje Alpiny 651.—, Akcje Rima Muranyi 552.50, Akcje Prag. Tow. żel. 2642.—2658.—, Akcje Fabryki broni 531.—, Akcje tur. tyton. 432.50, Akcje gal. karp. Tow. naft. 565.—, Obligacje węgiers. indemn. 93.05, Renta majowa 97.20, Austr. Renta koronowa 97.41, Węg. Renta koronowa 93.15, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94.25, 4 proc. listy Banku hip. 94.25, 4½ proc. listy Banku hipot. 100.05, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 112.50, 4 proc. listy Banku kraj. 94.75, 4½ proc. listy Banku kraj. 100.35, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —.—, Obligacje propiacyjne 97.85, 4 pro. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 96.05, 4 pr. pożyczka miasta Lwowa 94.15, Losy tureckie 187.—, Mark. 117.63, Ruble 251.50, Kredyty —.—, Alpiny —.—, Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje —.—, ros. 5 proc. pożyczka 1906 96.—.

Uspokojenie z początku przyjaźniejsze z powodu znizienia stopy procentowej w Berlinie, w końcu powszechnie osłabione z powodu lokalnych sprzedaży w kredytach. Koleje państwowe ożywiły.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo znizienia dyskonta w Berlinie i silnych notowań zagranicy, targ tutejszy wykazał uspokojenie bezochotne, głównie pod naciskiem niepomyślnych widoków żniw na Węgrzech. Jedynie akcje kolei państwowych wykazały silniejszy ruch.

Berlin, 20 czerwca. 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje, kredytowe 195.50, Staatsbahnny 149.60, Lombardy 25.50, Disconto Comandit 172.40, Ruble 214.25.

Tendencja: spokojna.

Frankfurt, d. 20 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna 99.30, Austr. renta złota 99.—, Austr. akcje kredytowe 195.60, Staatsbahnny 149.50, Lombardy 25.50 4-proc. austr. renta koronowa 96.95.

Tendencja: silna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 19 czerwca. Pszenica na kwiecień 1908 r. od —.— do —.—, Pszenica na maj od —.— do —.—, Pszenica na październik od 11.59 do 11.60. Żyto na maj od —.— do —.—, Żyto na październ. 1908 r. od 9.58 do 9.59, Owies na maj 1908 roku od —.— do —.—, Owies na październ. od 8.44 do 8.45, Owies na kwiecień 1909 —.— do —.—, kukurudza na sierp. od —.— do —.—, kukurudza na lipiec od 6.69 do 6.70 Rzepak na maj, 1908 0.— do 0.—, Rzepak na sierpień od 17.15 do 17.25. Pogoda: gorąca.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.